Cena jednego egzemplarza 20 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 2 Kraków, dnia 13 stycznia 1929. Rok XIX.

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 160 zł. — pół str. 80 zł. ćwierć str. 40 zł. str. ósemka 20 W tekście 2 razy drożej. Za wiersz milim. 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.000

Ożywcze tchnienie idzie.

Przeminęły najsmutniejsze miesiące w roku, przeminął czas grudniowy, kiedy jeden dzień był krótszy od drugiego — przyszły piękne święta Bożego Narodzenia, a z niemi otucha, że dzień będzie coraz dłuższy, że słoneczko świecić będzie coraz wyżej na niebieskim skłonie, że powoli zbliżać się będzie wiosna, a z nią iścić się będzie tyle nadziei, dziś jeszcze tylko w piersi żywionych. Tak! Od Bożego Narodzenia, od Nowego Roku jakby nowe ożywcze tchnienie idzie po świecie, nietylko o świętej ziemi, wszystkich nas kochanej żywicielce, ale i po sercach ludzkich — wiecznie niespokojnych, wiecznie czegoś szukających, do czegoś dążących.

Oby jednak ożywcze tchnienie w przyrodzie szło w parze z takiem tchnieniem w sercach i duszach ludzkich!

Po zimie, przyjdzie wiosna będzie cieplej, piękniej, zdrowiej lepiej.

Oby także piękniej i lepiej było w duszach ludzkich! A byłby czas, aby społeczeństwo ludzkie otrząsnęło się nareszcie z naleciałości wojny światowej, aby zepsucie i gangrena, tak silnie dotychczas rozpanoszone, zostały nareszcie usunięte z organizmu moralnego społeczeństw.

Wysoko rozwinięta sztuka lekarska zapobiegła epidemji i groźnym chorobom, jakich się po wojnie obawialiśmy — a jakie w dawnych czasach były nieuniknionem następstwem wojny. Dziś świat poszedł naprzód. Jednak gorsze od choroby czy tyfusu jest zepsucie moralne, rozwydrzenie, lekceważenie praw Boskich i ludzkich, jakie nawiedza społeczeństwa powojenne.

Dziesięć lat od zawarcia pokoju, dziesięć lat cieszą się narody wolnością i możnością rozwijania swoich sił w kierunku zdobycia dobrobytu moralnego i materjalnego. Czy jednak ta ich radość jest zupełna i szczera? Coś ją zatruwa. Z jednej strony bowiem zawierają pakty pokojowe, traktaty handlowe i t. p. — a z drugiej każdy zbroi się i przygotowuje do nowej wojny.

Skąd to pochodzi? — **Chciwość i pycha** — oto te stare główne grzechy zaćmiewają horyzont zgodnego spółżycia między narodami. Zda się, że wszystkie traktaty robione są na stołach, pod które podłożony jest dynamit. Dużo jeszcze czasu upłynie i wody w naszej Wiśle, zanim narody i ich kierownicy zrozumieją anielski śpiew nad stajenką betlejemską, zanim go zrozumieją finansiści i bankierzy świata, którzy bywają właściwymi jeśli nie sprawcami, to kierownikami i zwolennikami wojen i zbrojnych zatargów, dając na nie pieniądze.

By w narodach całych było lepiej, lepiej być musi w jednostkach, w mniejszych społecznościach, w rodzinach, w gminach i parafjach.

Przykro o tem pisać czy mówić — ale na tyle włożonej pracy przez Kościół i szkołę, czyż lepiej jest w okresie zmartwychwstałej Polski w naszych wioskach i miasteczkach? Na to pytanie różni różnie odpowiadają.

Czy idzie lepsze, ożywcze tchnienie? Jeszcze daleko do tego! Pijatyki, bijatyki, kradzieże, brak szacunku dla starszych — oto, o czem się słyszy niemal na każdym kroku. Wielka w tem wina rodziców, którzy nie umieją, albo nie chcą chować swych dzieci, jak przystało.

Jakiś dziwny wstręt do dobrej gazety, do książki, do gromadnej pracy oświatowej. I tu nie można się żalić na analfabetyzm — boć ci młodzi, wszyscy uczęszczali do szkoły.

Coś trzeba robić, aby ten stan choć zwolna, ale nareszcie zmienić. **Praca nad młodzieżą jest dziś zasadniczym nakazem.** Jednak musi ona być zorganizowana na modłę nowoczesną. — Wszystko to, co postęp czasu niesie dobrego — w miarę możności należy stosować, by zająć młodzież. **Młodzież, to skarb narodu, to przyszłość narodu.** Pierwszy okres przedszkolny należy do rodziców. Ciężko przed Bogiem odpowiedzą ci ojcowie i matki, którzy lekceważą sobie wychowanie dzieci. Drugi okres — to praca kościoła i szkoły — oczywiście — i tu rodzice w dalszym ciągu mają obowiazki. Okres trzeci po szkole — ten może najważniejszy i najtrudniejszy. Tym okresem młodzieży należy zająć się specjalnie. **W tym celu każda parafja, a w parafji każda gmina powinna mieć swoje stowarzyszenie młodzieży. Ksiądz, nauczyciel i wszystkie czynniki poważniejsze i światlejsze powinny zgodnie skupić swoje wysiłki.** Ale na to trzeba ochoty, zgody, nie polityki, bez tej jakiejś zawiści urojonej, dzielącej ludzi na prowincji i sprawiającej, że się nic nie robi. Nie papierowe wykazy, ale rzetelna, prawdziwa praca potrzebna. Takie ożywcze tchnienie idzie od dzielnicy poznańskiej, przenika w b. Kongresówkę. Powstają tam współdzielnie, uniwersytety ludowe, teatry amatorskie, praca wre w powiatach, w sejmikach, organizacjach. A u nas jeszcze marazm. — Trzeba ruszyć. Niektóre parafje już ruszyły. — Ruszyć muszą wszystkie. Nie wystarczy — jak powiedziano — wykaz papierowy, że stowarzyszenie istnieje, nie wystarczy kiedyś, gdzieś wysłać kilku druhów na jakąś paradę — a potem sza. — To mało stanowczo! Powiedzmy sobie szczerze, że dotychczas akcja nad młodzieżą w Małopolsce wydała nikłe wyniki, że trudno mówić o sukcesach. Pochodzi to stąd, że akcja ta przez społeczeństwo nie jest należycie zrozumiana, a przez miarodajne czynniki odpowiednio popierana.

Jak w każdem większem przedsięwzięciu — tak i tu nie wystarczą siły jednego, czy kilku ludzi. Ci się zedrą, zniechęcą, a robota nie będzie zrobiona.

Tu wszystkie czynniki muszą sobie podać zgodnie ręce do pracy, jeżeli im zależy na przyszłości narodu. A praca ta piękna i wdzięczna. Ileż szczegółów na horyzoncie: **bibljoteki, czytelnie, teatry, drukarnie, pisma perjodyczne, wykłady, pola doświadczalne, chóry, orkiestry i t. p.**

Przychodzi mi na myśl Polonja amerykańska — bo tam za oceanem Polacy to wszystko mają. Ale trzebaby o tem dużo pisać.

Niechże nowe, ożywcze tchnienie przejdzie przez całą polską ziemię, by z jedenastą wiosną odrodzenia większy plon wydawać zaczęła dla dobra swych dzieci.

J. T. B.

Ciekawe:
Kościół z jednego drzewa.

Jak pośród zwierząt słonie — tak śród świata roślinnego drzewa mamutowe przewyższają wielkością wszystkie inne. Oczywiście drzewo mamutowe osiąga tak imponujące rozmiary dopiero po wielu setkach lat wzrostu. Nic też dziwnego, że gdy rabunkowa gospodarka leśna w Kalifornji przetrzebiła ilość starych drzew mamutowych, na zestarzenie się obecnie młodych czekać się będzie musiało wiele pokoleń. Rząd Stanów wziął drzewa mamutowe w opiekę i obecnie na wycięcie starego drzewa należy uzyskać specjalne pozwolenie.

Koło miasteczka „Santa Rosa" rosło jedno z największych, które jednak zdecydowano się wyciąć ze względu na poczynające się pruchnienie.

Olbrzymi kolos poprzecinano i rozpiłowano na grube tarcice i belki, z których zbudowano kościół 30 metrów długi i 20 metrów szeroki. Pozatem z tego samego drzewa zbudowano jeszcze dzwonicę i plebanję, a odpadki ustawione w szereg sągów zabezpieczają księdzu opał na kilka zim.

Historja ta choć brzmi nieprawdziwie, jest jednak autentyczną. Wiadomo przecież, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty, gdy trasowano drogę pocztową w Kalifornji, musiano ją w pewnym miejscu prowadzić wąskim pasem między rzeką a stromemi skałami. W miejscu tem jednak rosło drzewo mamutowe iście rekordowych rozmiarów. Ścięcie takiego olbrzyma nastręczało zbyt wiele trudności robotnikom „zgrubsza" przecinającym drogę. Zatem — przy pomocy ogni i siekiery wyrąbano w drzewie otwór na 6 metrów szeroki. Później, gdy drogę poszerzano i szutrowano, oczywiście zdołanoby już przy pomocy specjalnych pił dać radę olbrzymowi, jako kurjosum otwór jednak zostawiono. Dopiero przed niespełna 20-tu laty drzewo ostatecznie usunięto z drogi, gdyż groziło runięciem, wobec wytrzebienia lasu okolicznego osłaniającego od wiatrów.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Pierwsza niedziela po Trzech Królach.

Uroczystość Najś. Rodziny.

Ewangelja: Łuk. 2, 42—52.

Gdy już Jezus był we dwunastu leciach, gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili się do Jeruzalem szukając go. I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on ich słucha i pyta ich. I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I wstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret: a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciach, i w łasce u Boga, i u ludzi.

Obrzędy Mszy św.

9. **Msza katechumenów** (czyli przygotowanie).

I. Przed Mszą kapłan odmawia w zakrystji modlitwy i wzbudza sobie intencję odprawiania Mszy św. Następnie umywa ręce mówiąc: „Daj, Panie, moc rękom moim dla zmycia wszelkiej plamy, abym bez zmazy na duszy i ciele mógł Ci służyć". Przywdziewając humerał, mówi: „Okryj, Panie, głowę moją hełmem zbawienia, abym zwalczył zasadzki szatana". Wdziewając albę mówi: „Wybiel mnie, Panie, i oczyść serce moje, abym w Krwi Baranka wybielony, cieszył się wieczną radością". Opasując się paskiem, mówi: „Opasz mnie, Panie, pasem czystości i zgaś w członkach moich grzeszną pożądliwość, aby trwała we mnie cnota wstrzemięźliwości i czystości". Biorąc manipularz, mówi: „Obym był godnym, Panie, nosić szatę płaczu i bólu i z radością otrzymać zapłatę za pracę". Nakładając na siebie stułę mówi: „Przywróć mi, Panie, stułę nieśmiertelności, którą straciłem przez grzech pierwszego rodzica, a choć niegodny przystępuję do twej świętej tajemnicy, bym jednak zasłużył na wieczne wesele". Wreszcie przywdziewając ornat, mówi: „Panie, któryś rzekł: jarzmo moje jest wdzięczne, a brzemię moje jest lekkie, spraw, abym je tak mógł nosić, iżby osiągnął łaskę twoją. Amen.

Wiemy (4, II), — że kielich do Mszy św. jest okryty puryfikaterzem i pateną, na której spoczywa hostja. Na patenie jest palla, a potem cały kielich zasłania welum. Na wierzchu jest bursa, a w niej korporał. Tak ubrany kielich bierze kapłan do ręki lewej, a prawą nakłada na głowę biret, poczem prawą ręką kładzie na bursie, ukłoniwszy się krzyżowi w zakrystji, udaje się do ołtarza.

Kapłana poprzedzają ministranci, z których jeden niesie Mszał. W drzwiach zakrystji jest dzwonek. Jeśli Msza św. ma być cicha, ministrant uderza dzwonkiem tylko raz, jeśli śpiewana, trzy razy. Na ołtarzu mają się palić przynajmniej dwie świece woskowe (przy Mszy śpiewanej cztery). Na znak dzwonka wszyscy w kościele żegnają się, wyznając przez to, że przyszli uczestniczyć w ponowionej Ofierze krzyżowej.

(C. d. n.)

Kardynał Mercier.

W dniu 23 stycznia r. b. stolica święcić będzie 3-cią rocznicę zgonu wielkiego prymasa Belgji, Kardynała Merciera, jednego z największych i najbardziej bezinteresownych przyjaciół Polski.

W związku z powyższem Komitet Główny Akcji Katolickiej organizuje reprezentacyjną Akademię w sali Rady Miejskiej, w której wezmą udział przedstawiciele państwa, ciała dyplomatyczne i delegaci organizacyj społecznych i kulturalnych, oraz młodzież.

Jednocześnie ukaże się w bibljotece Akcji Katolickiej zbiór listów pasterskich Kardynała Merciera, mówiących o Polsce, o Akcji Katolickiej, o prześladowaniu, oraz o Matce Boskiej, wraz z zebranemi opinjami współczesnych wielkich ludzi o osobie kardynała. Ponadto, w sali wejściowej w gablotkach umieszczone zostaną historyczne pamiątki zebrane przez muzeum katolickie OO. Marjanów na Bielanach.

Pragnąc rozszerzyć dział wystawowy na Akademji, Komitet Akcji Katolickiej zwraca się do wszystkich instytucji i osób prywatnych, posiadających odpowiednie pamiątki o użyczenie ich na jednorazowy pokaz.

Wszelkich informacyi w tej sprawie udziela codziennie Komitet Główny Akcji Katolickiej w Warszawie, ul. Miodowa 17, m. 12 — telefon 264-46.



KS. PRYMAS PRZYWIÓZŁ Z RZYMU BEZCENNE RELIKWJE.

Ks. Kardynał Prymas Hlond podczas ostatniego swego pobytu w Rzymie uzyskał dla katedry w Gnieźnie relikwje. św Wojciecha, biskupa i męczennika.

Relikwje te od roku 1906 przechowywwane były w kościele pod wezwaniem św. Bartłomieja w Rzymie.

Cesarz Otto III w roku 1000 zabrał z Gniezna ramię św. Wojciecha i złożył je w kościele, wybudowanym przez siebie w Rzymie, ku czci tego Męczennika.

W ciągu wieków kościół przebudowano i dedykowano św. Bartłomiejowi.

W ubiegłym stuleciu część relikwij oddano biskupom polskim i węgierskim Obecnie ks. Prymas zabrał pozostałą część i wraz z dokumentami zwrócił ją archikatedrze gnieźnieńskiej.

NOTA SOWIECKA PUŁAPKĄ DLA POLSKI.

Sowiety uczyniły Polsce propozycję w sprawie wprowadzenia w życie paktu Kellega, nie czekając na ratyfikację tegoż przez inne państwa. Rosja chciałaby w ten sposób zaszachować stanowisko Polski, proponując jej zawarcie paktu o nieagresji wspólnie z Bułgarją i Rumunją. Przyjmując propozycję rosyjską, Polska byłaby skazana na zachowanie neutralności w razie napadu sowietów na Estonję, Finlandję, Łotwę lub Rumunję. Cziczerin, oraz jego koledzy uciekając się do tak niezrabnego fortelu, nie liczą oczywiście na jego powodzenie w Warszawie, mają bowiem mniej na widoku Polskę, niż Stany Zjednoczone, gdzie spodziewają się wytworzyć nieżyczliwy dla Polski nastrój, o ile, jak należy oczekiwać, odrzuci ona propozycję sowiecką, którą pacyfistyczne ośrodki nieomieszkają wyeksploatować na niekorzyść Polski, przeciwstawiając pokojowemu nastrojowi sowietów rzekome nieprzejednane stanowisko Polski.

„SZPONY ORŁA BIAŁEGO NAD BAŁTYKIEM"

Niemiecka nacjonalistyczna gazeta ogłasza artykuł, wyrażający zaniepokojenie z powodu szybkiego rozrostu portu w Gdyni Autor nazywa Gdynię „palem wbitym w skórę niemiecką". Port gdyński rozwojem swoim zagraża rozwojowi Gdańska, Szczecina i Królewca. Są to pierwsze znaki „szponów Orła Białego", który pragnie panować nad Bałtykiem.

Inna gazeta zamieszcza korespondencję ze Szczecina, ruch w porcie szczecińskim w ub. roku stwierdza, że konkurencja ze strony Polski wzrosła do rozmiarów groźnego niebezpieczeństwa. Podjęte zostały rozważania, w jaki sposób najskuteczniej można przeciwstawić się polskiej konkurencji.

KWASY W WYZWOLEŃCZEJ RODZINIE.

Na tle nieporozumień wewnętrznych złożył prezesurę klubu parlamentarnego „Wyzwolenie" wicemarsz. Woźnicki.

Onegdaj odbyło się posiedzenie klubu, na którem wybrano ponownie Woźnickiego prezesem, oraz 4 wiceprezesów.

Brak pomiędzy nimi Bagińskiego, który spowodował nieporozumienie.

CO PISZE LUD

Budowa pomnika dla poległych w 1918 roku.

Sokolniki, pow. Lwów.

W dniu 9 grudnia w sali Domu Ludowego odbyło się liczne zebranie miejscowej ludności, na ktorem po przemówieniu p. dyrektora Piotra Salawy delegata T. S. L. wybrano komitet, który zajmie się budową kaplicy na cmentarzu w Sokolnikach, na pamiątkę poległych mieszkańców wsi w walce z ukraińcami. Imiona wszystkich pomordowanych będą wypisane na ścianach kaplicy dla przekazania potomności. Liczba tych ofiar spora, bo przeszło 60, a na czele idą: śp. ks. Wincenty Czyżewski (miejscowy proboszcz), Marjan Gerstman, kierownik szkoly, Jakób Hubisz wójt; wszyscy trzej w dniu 11 listopada 1918 roku (w czasie napadu i palenia Sokolnik) w ohydny sposób bez sądu, zostali przez hajdamaków rozstrzelani. Inni zginęli bądź w Sokolnikah, bądź we Lwowie, broniąc go przed Ukraińcami bądź na ewakuacji w Kołomyji.

Ze wszystkich wsi pod Lwowem najwięcej ucierpialy Sokolniki. Nieprzyjaciel spalił wieś doszczętnie, zrabował caly majątek a ludzi rozpędził na cztery wiatry. Nawet zmieniono nazwę wsi Sokolniki na Kazakiwka. (Taki był napis przy gościńcu stryjskim idącym ze Lwowa).

Miejscowe czynniki wraz z T. S. L. pragną wystawić ofiarom pomnik, który byłby nauką miłości i poświęcenia dla Ojczyzny dla przyszłych pokoleń. Do komitetu prócz miejscowych obywateli wybrano i ludzi ze Lwowa z p. dyr. Salawą, jako przewodniczącym.

Budowa kaplicy wymaga odpowiednich funduszów jednak jesteśmy przekonani, że tak Lwów, jak i cala Malopolska wschodnia pospieszy nam z pomocą, gdyż polegli zginęli nietylko w obronie swojej wsi, ale i w obronie Lwowa i kresów. Wróg zniszczył wieś, gdyż czysto polska. Polegli, krwią swoją przypieczętowali przynależność kresów do Polski!

Bohaterom cześć!

Ks. Roman Fit.

Styczeń w przysłowiach.

Z Nowym Rokiem (1) styczeń mrozi, chłop buczywa łupie, drzewo z lasu zwozi. — Jak Makary (2) pogodny, wrzesień będzie chlodny. — Gdy Trzy Króle (6) pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków gospodarzu. — Na św. Pawla (15) jasny dzień: dobry rok; wicher i burza: wojna; chmury gęste: pomór bydła; deszcze i śnieg: nieurodzaj i choroby — Święta Agnieszka (21) wypuściła ptaszka z mieszka — Kiedy Paweł się nawróci (25) zima na wspak się obróci.

Gdy w styczniu deszcz leje, złą robi nadzieję. Jeżeli pszczoła w styczniu z ula wylatuje, rzadko pomyślny rok nam obiecuje. — Tańczą w styczniu komary, ogląda się za paszą chłop stary — Kiedy styczeń najostrzejszy, wtedy roczek najpłodniejszy. — Styczeń pogodny wróży rok płodny. — W styczniu gdy niebo z grzmotem się ogłosi, na wschodzie ludzi śmierć w tym roku kosi.

List do Pana Boga.

Po Warszawie krąży następująca historja:

Pewien chłopina bardzo zbiedzony ciężkiemi zasami, umyślił sobie napisać list do Pana Boga, licząc że przed świętami Bożego Narodzenia łatwiej o przystęp do Majestatu Bożego.

Wyrachował akuratnie wszystkie straty, jakie poniósł w ubiegłym roku, że to jałówka mu zdechla, a na sprzedaży pszenicy go ocyganili — i to i owo — aż się uzbierało pięćset złotych.

„Tyle mi Panie Boże, daj! Bo pomocy znikąd nie mam i skapieję na nic!"

Poczciarz miejscowy, przeczytawszy adres, przeczytał i list, bo prawdzie była to dla oszczędności zwykla pocztówka, uśmiał się z chłopiny, a że był figlarz — przeadresował szelma pocztówkę do Belwederu.

Niech tam sobie kancelarja Pana Marszałka łamie głowę, jak list dalej posłać...

No i list przyszedł do Belwederu, pismo chłopiny rozbawiło oficerów i trafiło — jako osobliwość — do Pana Marszałka.

Roześmiał się Marszalek, machnął ręką i powiada:

— Poslać chłopu trzysta złotych, bo pewnie koloryzuje i chce Pana Boga trochę nabrać...

W trzy dni później chłop dostaje z kancelarji belwederskiej 300 złotych.

— Znaczy — myśli sobie — list doszedl. Ale dlaczego tylko trzysta złotych przysłali. Coś tu nie w porządku. Dwustu złotych obciągać sobie nie dam!

I tak się zawziął, że kropi drugą korespondencję do Pana Boga.

„Prosiłem o 500 złotych — pisze — straty moje rzetelnie przedstawilem. Dlaczego tylko 300 przysłałeś mi Panie Boże? I to nie sam lecz przez Belweder. Cóż dla Boskiej potęgi te 200 złotych znaczy, żeby mnie biednemu ich nie dopłacić. Musi być, coś w tej kancelarji pokręcili. Nie daj mnie skrzywdzić, Stwórco Niebieski!"

No i poczciarz szelma posłał znów list do Belwederu.

Śmiechu było z chłopskiej zawziętości i podejrzliwości dużo, lecz cóż począć? O dwieście złotych psuć sobie opinję jako „kancelarja niebieska"?

I posłano chłopu jeszcze 200 złotych.



DZIAŁ KOBIECY

Wyrozumiałosć wobec zdziczenia młodzieży!

Dziś bardziej, niż dawniej narzeka się ogólnie na zdziczenie młodzieży. Jakże więc należy zachować się wobec tego zdziczenia?

Nasamprzód nikt nie powinien tracić równowagi umysłu. Czyż można się dziwić temu, że dorastająca młodzież występuje sobie dziś obcesowo i gwałtownie? W czasie, kiedy tych bezwzględnych młodzieńców należało wychowywać, nie było nad nimi silnej ręki ani w domu, ani w szkole, ani nawet na ulicy; gdyż ojcowie, nauczyciele i po części stróże bezpieczeństwa publicznego byli w rowach strzeleckich przed nieprzyjacielem. A my sami, którzy się tak łatwo unosimy nad ździczeniem młodych, czyż nie staliśmy się wrażliwszymi, nawet drażliwszymi wskutek tych wszystkich przeżyć ostatniego dziesiątka lat? Wrażliwość ta właśnie jest powodem, że drażnią nas rzeczy, które przypisywać należałoby rozwojowi i wzrostowi młodzieży. Niechże chodzą sobie po ulicy głośnym krokiem, pozwólmy im krzyczeć przy grze w piłkę! Wszakże nie bierzemy za złe rzece, że po stajaniu lodu na wiosnę płynie rwąco, aż huk wody przytłumia nieraz wszelkie odgłosy. Takie wybuchy niepohamowanej siły młodzieńca nie są tak groźne! Gorszem jest, jeśli niegodziwiec jaki dręczy zwierzę, znęca się nad kaleką, lub w całej zgraji w nocnej ciszy łamie ławki w ogrodach i tablice przydrożne, lub też wywiesza drzwi z zawias i kaleczy drzewa. Wtedy to szczerze pragnąć trzeba, aby takich młodzieńców schwyciła policja, a sprawiedliwość udzieliła im koniecznej nauki i dla zapamiętania tej nauki zatrzymała ich zaraz u siebie.

Ktokolwiek zaś chciałby bronić takiego zdziczenia, niech wystrzega się dwóch rzeczy; po pierwsze: nie wolno mu okazywać obawy, choćby ją odczuwał — tylko powinien śmiało ją skarcić. — W takim razie trzeba tak przystąpić, jak przy spotkaniu z psem, gdyż, kto się psa boi, tego pies ugryzie. — Po drugie: nie wolno przeszkadzać złemu, ani je ganić w rozdrażnieniu i gniewie. Szczęśliwy bowiem ten, który posiada dar do żartów. Odpowiednie słowo w tej chwili niesfornego młodzieńca nasamprzód zastanowi, a później spowoduje go do zaniechania złego czynu; nieraz nawet, człowiek taki żartem znajdzie posłuch nawet u rozwydrzonego młodzieńca. Niestety, dar ten nie wielu posiada!

Poważne słowo jednakowoż też znajduje posłuch, o ile nie zawiera groźby lub wymówione była w gniewie, i jeśli w głosie karcącego przebija się życzliwość, chęć zachowania winnego od późniejszego żalu i szkody. Przy upomnieniu przecież jedynie chodzi o to, aby młodzieńca naprowadzić na lepsze myśli i wzbudzić w nim szlachetniejszego uczucia! Nie osiągnie tego nikt, gniewem, napomnieniem i obrażającemi wyzwiskami.

Któż zagasił kiedykolwiek ogień dolewaniem nafty do niego? Ktoby tak sobie postąpił, temu ropryskujący się płomień spaliłby odzież i ciało. Niejeden z nas doświadczył tego już na sobie samym! Tak samo dzieje się , jeśli się chce przytłumić surowość obyczajów u młodzieży. Odczuł to już niejeden, gdy gniewem, napominaniem i krzykiem pragnął na ulicy przeszkodzić bezczelności i wybrykom. Swawolnicy zwracali się zawsze przeciw niemu. Najlepszym środkiem wychowawczym, jeśli dziecko wie, że nauczyciel z matką jego w dobrym jest stosunku, jeśli matka, gdy dziecko zbłądzi po jego stronie stanie. Wtedy wychowawcy pełni są nadziei.

Niejedna też matka musiała znieść obelżywe słowa od własnego dziecka, nawet obrazy cielesne, gdy próbowała wygnać zdziczenie i rozwydrzenie wyzwiskami i porywczością. Namiętność wobec surowości obyczajowej to znaczy tyle, co nafta dolana do ognia.

Więc rodzice, a szczególnie wy matki panujcie nad sobą, gdy strofujecie, gdyż więcej zyskacie przez łagodne i wyrozumiałe postępowanie wobec dzieci, złaszcza wobec dorastających, czy to synów, czy córek, niż porywczym gniewem.

Dziesięcioro przykazań dla mężatek.

1. Miej oczy otwarte na wszystko, ale strzeż się drobnostkowości.

2. Zachowuj swą równowagę nawet przy niemiłych zdarzeniach domowych i nie uważaj ich zaraz za nieszczęście.

3. Nie kupuj niepotrzebnych rzeczy, ale kupuj za to najlepsze.

4. Oszczędzaj czasu i pieniędzy jako też i swych sił.

5. Staraj się o to, aby kółka u maszyny twego gospodarstwa posuwały się gładko i cichutko.

6. Choćbyś miała góry pracy, myśl o tem, że każdy nowy dzień też daje nowe siły do pracy.

7. Uprzytomnij sobie, jak ciężko być podwładnym, dlatego bądź wyrozumiałą chlebodawczynią.

8. Zarządzenia twe wypowiadaj wyraźnie i stanowczo.

9. Pobyt gości niech nie przewraca do góry nogami całego gospodarstwa.

10. Postępuj z czasem i pożądaj wciąż za nowemi wynalazkami — służącemi ku ułatwieniu pracy w gospodarstwie domowem.

:-: DOM MUZYCZNY :-:
IGNACY CYPRES
KRAKÓW, SZEWSKA 13/LK.



wysyła mandoliny włoskie po 26—30 zł., koncertowe ozdobne 35—46 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncert. 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45., 12 klap. 50 zł., gitary koncertowe 40—45 zł. Kornety 120 zł. Harmonje 2 registry 29 zł., Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł., Nikl. „Gre Roskopf" patent z łańcusz 13 zł., nikl. płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen" po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9—12 zł., djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i opłatnie.



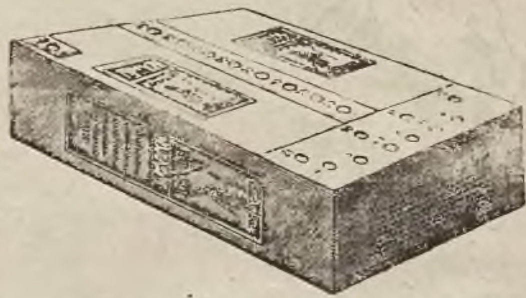
Aparata Kościelne
Szaty Liturgiczne
Sztandary i Chorągwie
adamaszki, brokaty w wielkim wyborze
najtaniej nabyć można w firmie
Fr. Kopaczyński i Ska
w Krakowie ul. Bracka 2.
(Najstarsza pracownia dla sztuki Kościelnej).
Stylowe wyroby Kościelne w srebrze i bronzie na składzie.

„DYWAN"
TKALNIA DYWANÓW I KILIMÓW
SP. Z O. P.
KRAKÓW - PODGÓRZE, ŚW. KINGI 9
poleca dywany wełniane ręczne i kilimy bezkonkurencyjnie tanio. Naprawa dywanów perskich i kilimów

Uwaga!

Chorzy na kamienie żółciowe, wątrobę lub nerki, a używający do picia i potraw zalecaną przez lekarzy najlepszą oliwę francuską **Auguste Gal**, mogą takową nabyć w handlach spożywczych, aptekach, drogerjach lub w reprezentacji p. f. **Ignacy Spira, Kraków, ul. Poselska 20.** Ceny oryginalnych blaszanek z napisem Auguste Gal a mianowicie: ½ litra zł. 6.—, 1 kilo netto zł. 11.—, 2 kilo zł. 20.—, 3 kilo zł. 27.—, franco miejsce przeznaczenia za pobraniem pocztowem.

JEDYNIE



POD KAŻDYM WZGLĘDEM
NIEDOŚCIGNIONA
„TĘCZA" ZAKŁADY PRZEM. I HANDLOWE
Kraków, Czarnowiejska 72-74

KONCESJONOWANE
KURSY KROJU i SZYCIA
„JÓZEFINA"
KRAKÓW, ul. Długa 11.
rozpoczynają się 1 do 15 każdego miesiąca. Przyjmuje się dziewczęta nawet z szyciem nieobeznane. Wpisy codziennie od 9 do 6 wieczór. Dla zamiejscowych mieszkanie zapewnione.

PRZYJMĘ UCZNIA DO PRAKTYKI rymarsko-siodlarskiej Ludwik Żelazowski, Dąbrowa obok Tarnowa.

UKAZAŁ SIĘ! UKAZAŁ SIĘ!!
„ŻYWOT św. AUGUSTYNA"
Ks. Jana Dra Czuja
Stron 340 z ilustracjami
Cena tylko **6 ZŁ. 50 GR.**
Sprzedającym rabat!
Zamawiać w Redak. „Ludu Katolic."



ZE ŚWIATA

RÓŻANIEC KARDYNAŁA MERCIER'A.

Karol Mercier, synowiec wielkiego kardynała belgijskiego opowiada w „Figaro" ciekawy epizod z życia Herberta Hoovera, obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, z czasów pobytu jego w charakterze komisarza żywnościowego na okupowanych przez wojska niemieckie terenach Belgji.

Komisarz amerykański i kardynał Mercier odczuwali dla siebie szczery szacunek i poważanie. Hoover, żegnając się z kardynałem przed swym odjazdem do Ameryki, prosił go o jakąś małą pamiątkę, o jakikolwiek przedmiot, który Książę Kościoła stale nosił przy sobie.

— Cóż jabym mógł Panu dać? — zapytał kardynał Mercier.

— Swój różaniec naprzykład — odpowiedział Hoover.

Kardynał zdziwił się, że protestant prosi go o taki upominek, jednakże z całą, właściwą sobie uprzejmością uczynił prośbie tej zadość.

Hoover wrócił do Ameryki. Najbliżsi jego przyjaciele, stale z nim obcujący, opowiadali, że odtąd zawsze nosił przy sobie w kieszeni pamiątkę po wielkim prymasie Belgji. Być może, że i dziś jeszcze nie rozstaje się z nią.

KAMIENIE MILOWE KU CZCI JOANNY D'ARC

Francja będzie obchodzić w roku bieżącym wielki jubileusz: 500-lecie Joanny d'Arc, największej bohaterki narodowej.

W styczniu 1329 opuściła Joanna cichą wioskę rodzinną Domremy, a w kilka miesięcy później dowodziła już w bitwach i oswobodzała Orlean od Anglików.

Komitet uroczystości jubileuszowych dokłada wszelkich starań, aby z nich uczynić wielką manifestację narodową.

Jednym z najpiękniejszych pomysłów jest umieszczenie t. zw. „kamieni Joanny d'Arc". Będą to kamienie milowe, mające wyryte nazwisko jej, któremi będzie się znaczyć tryumfalny pochód Joanny przez Francję. Staną one w każdej wsi i każdem mieście, przez które Dziewica Orleańska przejeżdżała, od Domremy aż do Paryża.

1000 WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH ZBIEGŁO ZE STRASZNYCH WYSP SOŁOWIECKICH.

W Rosji sowieckiej od dłuższego czasu więźniowie polityczni na wyspach Sołowieckich planowali na większą skalę zamach na administrację i straż więzienną. Wedle planu zamachu więźniowie mieli rozbroić straż więzienną a następnie opanować dwa statki i zbiec do Szwecji lub Finlandji.

Mimo to, że plan trzymany był w ścisłej tajemnicy, G. P. U. dowiedział się o tem i postanowiło zlikwidować spisek.

Dnia 21 grudnia spiskowcy dowiedzieli się o zdemaskowaniu, więc postanowili działać niezwłocznie. Wyłamali tedy drzwi więzienne, rozbroili straż, zniszczyli linje telefoniczne i z niektórymi przekupionymi strażnikami rzucili się do ucieczki na łodziach wśród kry lodowej w kierunku zachodnim.

Zbiegło około tysiąc więźniów. Wśród nich znajduje się 50 Polaków, w tem 6 księży katolickich, oraz znany białoruski literat i dramaturg Franciszek Alechnowicz. Losy jego nie są znane. Władze G. P. U. zarządziły pościg.

BOLSZEWICY BOJĄ SIĘ POLSKICH OPŁATKÓW.

Przed świętami Bożego Narodzenia setki i tysiące osób z Polski, które posiadają w Rosji sowieckiej krewnych i znajomych, odwiecznym zwyczajem wysłało do Rosji listy z życzeniami świątecznemi, załączając do listu opłatki.

Na parę dni przed Bożem Narodzeniem, poczta z Rosji zaczęła przynosić dzień w dzień setki i tysiące listów zwrotnych, które były rozcięte i następnie przez bolszewicki urząd pocztowy zalakowane, a jako przyczyna zwrotu owych listów, przybita została pieczątka, powołująca się na Międzynarodową Konwencję Pocztową, zabraniającą przesyłanie cokolwiek w liście innego, oprócz listu".

Po bliższem jednak zapoznaniu się z ową Międzynarodową Konwencją Pocztową wyszło na wierzch oszustwo bolszewickie. Wprawdzie owa konwencja zabrania przesyłania w listach innych, niż pocztowe przesyłek, ale też jednocześnie kategorycznie zabrania przeglądania korespondencji prywatnej, której gwarantuje prawo tajemnicy.

Bolszewicy zaś, powołując się oportunistycznie na ową konwencję, jednocześnie bezczelnie ją gwałcą, depcąc prawo tajemnicy korespondencji prywatnej.

Okazuje się tedy, że bolszewikom wcale nie chodzi o ścisłe przestrzeganie umów międzynarodowych, lecz o najzwyczajniejszą walkę z religją, nawet na drodze pocztowej, niedopuszczają do siebie opłatków — wysyłanych z innych krajów. Z powyższego wynika, że uważana dotąd tajemnica korespondencji w Rosji za problematyczną, znajduje dzisiaj całkowite potwierdzenie, jest faktem przez samych bolszewików stwierdzonym.

TAJEMNICZE UPROWADZENIE TROCKIEGO.

Przed paru dniami prasa podała, jakoby Stalin zamierzał wysłać do Trockiego, chorego na malarję, do jednego z uzdrowisk na Krymie. — Obecnie Stalin zmienił swe postanowienie i pozostawił Trockiego w tej samej miejscowości — mianowicie w Alma Ata. Stalin liczył na to, że uda mu się przy pomocy represyj zmusić Trockiego do porzucenia opozycyjnych poglądów. Propozycję jednak Stalina Trocki kategorycznie odrzucił i nadmienił, iż absolutnie nie myśli o ustąpieniu i liczy na swych towarzyszy, którzy

go obronią od wszelkich niepożądanych konsekwencyj.

Nadeszła z Rygi wiadomość, iż do Alma Ata przybyło 2 samochody, w których znajdowało się 9 uzbrojonych mężczyzn którzy porwali Trockiego. Gdy czekiści, pilnujący go, usiłowali stawić opór, zostali rozbrojeni i powiązani. Pościg został uwieńczony skutkiem. Trocki obecnie przebywa w Moskwie.

CHŁOP ROSYJSKI POZBAWIONY ZIEMI.

„Izwiestja" przytaczają rozporządzenie rządu sowieckiego, odbierającego chłopu każdy, najmniejszy nawet skrawek ziemi. Chłop milczał nawet wtedy, kiedy wydzierano mu ostatni kęs chleba z gardła, ale kiedy zrozumiał, że rozporządzenie stalinowskie pozbawia go własności, a więc uderzono w najczulszą stronę chłopskiej duszy — zareagował.

Równocześnie z jękiem rozpaczy, w poczuciu niesłychanej krzywdy, chłopstwo widząc beznadziejność swojego położenia zaczęło się zbierać, jednoczyć i drogą buntu także orężnego dochodzić do praw swojej własności. Oczywiście — jak wiadomo — rząd rosyjski tłumi i topi w morzu krwi cały ten ruch, który jeszcze więcej sytuację zaostrza i nietylko oddziaływa na własny teren, ale zyskuje sobie strasznych, nieustępliwych wrogów wśród ludności na terenie Polski, która jest świadkiem sowieckich represyj. Chłop ten stał się fanatycznym wrogiem bolszewickich metod i całego bolszewickiego ustroju.

Przypatrując się temu zjawisku bliżej, trudno nie dostrzec, że Rosja może stanąć przed nową erą, że sowieccy siepacze mogą utonąć w morzu krwi chłopskiej.

KRÓL ANGIELSKI JERZY V JEST UMIERAJĄCY.

Pomimo uspakajającego brzmienia biuletynów lekarskich, w kołach dworskich zapanował onegdaj ponownie wielki niepokój o stan zdrowia króla Jerzego. Organizm chorego jest tak osłabiony, że pomimo zmniejszenia się ogniska zapalnego stan ogólny należy uważać za groźny. Przed pałacem buckinghamskim zbierają się wieczorem wielkie tłumy, które pomimo niepogody czekają na ukazanie się biuletynu.

DO P. T. CZYTELNIKÓW!

Przychylając się do próśb P. T. Czytelników i Prenumeratorów, dajemy, począwszy od numeru drugiego, przedruk prześlicznej powieści o cudach i życiu Chrystusa na ziemi pt. „Ben-Hur".

Powieść drukujemy w ten sposób, by każdy Czytelnik mógł, nie niszcząc gazety, wyciąć ją i przy końcu roku oprawić jako grubą, 200 stronicową książkę z ilustracjami.

Zaprenumerujcie więc „Lud Katolicki", by nie stracić ani jednej kartki tej prześlicznej powieści.

Redakcja.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

STYCZEŃ.

13. Niedziela. Godfryda.
14. Poniedziałek. Eufrozyny p.
15. Wtorek. Pawła pustelnika.
16. Środa. Marcelego p.
17. Czwartek Antoniego p.
18. Piątek. Kat. św. Piotra
19. Sobota. Henryka b. m.

„CUDOWNY MICHAŁEK" ZNOWU NA WIDOWNI. Władze bezpieczeństwa zlikwidowały ostatnio „cudowne wystąpienia" Michałka, oddając go do zakładu OO. Salezjanów w Warszawie. Michałek który początkowo zdawał się być zadowolony z pobytu swego w klasztorze, opuścił samowolnie zakład i zjawił się w tych dniach w rodzinnym Michałowie, gdzie zaczął znowu wygłaszać kazania. Władze bezpieczeństwa poinformowane o ucieczce, podjęły natychmiast kroki celem zlikwidowania ponownych jego wystąpień. Według nadeszłych wiadomości z Michałowa, kilkutysięczny tłum ludności, który wysłuchał w skupieniu jego kazań, wziął go w swą opiekę.

BLACHARZ W PRZEBRANIU ROTMISTRZA WĘGIERSKIEGO. Policja w Katowicach aresztowała 49-letniego Antoniego Simonera pochodzącego z Górnej Austrji, który na terenie tutejszym podawał się za barona v. Kalley rtm. ułanów węgierskich, syna byłego węgierskiego ministra. Okazało się jednak, że jest to międzynarodowy ptaszek, już kilkanaście razy był karany. Simoner z zawodu jest pomocnikiem blacharskim. Zawierał on trzykrotnie małżeństwa, a to w Wiedniu i Małopolsce. Dochodzenia w toku.

W CZASIE PIJATYKI NOWOROCZNEJ ZAMORDOWAŁ SYNA. Onegdaj zaszedł we Lwowie w domu przy ul. Gródeckiej nr. 51 wypadek ohydnego samobójstwa w czasie pijatyki noworocznej. W czasie zabawy u mieszkającego tam szewca W. Juśkiewicza powstała sprzeczka, która zamieniła się w krótce w bójkę na noże. Juśkiewicz ugodził nożem kuchennym syna swego 29-letniego Stefana w tętnicę, raniąc go śmiertelnie. Przewieziony do pobliskiej apteki Juśkiewicz zmarł wskutek upływu krwi przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Juśkiewicza ojca aresztowano.

MATKA TAŃCZYŁA A DZIECI O MAŁO SIĘ NIE SPALIŁY. W Zakopanem powstał groźny pożar w willi „Maryśka" przy ul. Chramcówki — należącej do niejakiej Hycówny. Ogień w nie-

długim czasie strawił cały budynek, a przybyła na miejsce straż pożarna nie mogła rozwinąć akcji, gdyż została zapóźno zaalarmowana. W czasie pożaru znajdowało się na I. piętrze w jednym z pokojów dwoje dzieci, których matka była w krytycznym momencie na dancingu. Dzieci zostały uratowane. — Straty powstałe są dość poważne.

KOWALSKI PEWNIE NIE UNIKNIE DOMU KARNEGO. W dniu 31-go grudnia roku ub. minął termin apelacji w sprawie przywódcy sekty heretyckiej „marjawitów", Jana Kowalskiego. Apelacja nie została wniesiona. Natomiast obrońcy Kowalskiego wnieśli podanie o przedłużenie terminu apelacji, sąd jednak odrzucił je. Adwokaci zaskarżyli tedy tę decyzję sądu do Sądu Najwyższego, jednakowoż skarga będzie prawdopodobnie odrzucona i wyrok się uprawomocni.

PRZESTROGA DLA WIELU MATEK. W kilku dziennikach ogłoszono o pewnym smutnem zdarzeniu: pewna matka dla uspokojenia swego siedmiomiesięcznego dziecka włożyła mu do kołyski maleńką flaszeczkę z koreczkiem gumowym dla lalek, zawierającą mleko. Jak to zazwyczaj bywa w tym wieku, dziecko flaszeczkę włożyło do ust i zaczęło ssać koreczek gumowy, zatknięty na szyjce flaszeczki. Ponieważ dziecko mocno ssało, a koreczek słabo był zatknięty — więc się też zesunął z szyjki i przedostał do jamy ustnej, a stamtąd do krtani wprost do głośników. Tam zatamował dopływ powietrza i przy każdem odetchnieniu dziecka wsuwał się coraz głębiej do tchawicy, tak, że biedactwo w przeciągu 2 do 3 minut udusiło. Przy oględzinach trupa mały koreczek gumowy tylko z pomocą narzędzia lekarskiego zdołano wydobyć z tchawicy.

Trudno opisać żal i przestrach pożałowania godnych rodziców.

Drogie matki, niech ten wypadek smutny stanie się dla was przestrogą, aby dzieciom przed zaśnięciem nie dawać żadnych przedmiotów do zabawy, zwłaszcza nigdy takich, które mogłyby być połknięte.

KTÓRE DOLARÓWKI WYGRAŁY? Onegdaj m min. skarbu odbyło się 18-te ciągnienie 5-procentowej pożyczki dolarowej (t. zw. dolarówki) serji II. Ogółem wylosowano 57 premij na ogólną sumę 25.000 dolarów.

8.000 dolarów padły na nr 069900, 3.000 dolarów na nr. 359482, 1.000 dolarów na nr. 246279, 575231, 835967, 818917, 582995. 500 dolarów na nr. 301470, 386045, 000636, 99114, 087954, 555826, 964161, 513069, 424278, 275278, 100 dolarów na nr. 447507, 881277, 309636, 63[illegible]12, 619736, 754278, 821494, 784400, 885776, 749516, 497907, 383406, 534813, 581135, 960166, 262973, 960874, 236157, 167486, 746787, 983128, 427761, 421383, 379542, 216165, 099684, 612307, 625089, 738530, 142122, 610861, 795902, 299993, 544892, 575430, 029473, 849151, 285115, 936116, 606780.

Następne ciągnienie dolarówki odbędzie się 1-go marca. Losowana będzie premja 40.000 dol.

CENY.

Pszenica dworska 47.00—49.00, pszenica targowa 46.00—46.50, żyto 35.50—36.50, jeczmien na krupy 32.50—33.50, jęczmień browarniany 38.00 do 39.00, owies 35.00—35.50, mąka żytnia 70% 49.50—50.00, mąka pszenna 65% 72.00—73.00, otręby żytnie 28.00—28.50, otręby pszenne 28.00 do 28.50, ziemniaki rafowane 8.00—9.00.

Woły 0.91—1.58, buhaje 0.94—1.52, krowy i jałownik 0.90—1.50, cielęta 1.35—2.07, świnie mięsne i tuczne 2.08—2.45.

Mleko 0.35—0.55, śmietana kwaśna 1.80—2.20, masło zwyczajne 7.50—8.00, masło deserowe 8.80 do 9.20, jaja sztuka 0.27—0.28.



Po Trzech Królach.

Po najbliższych rozważan Noworocznych należy zagadnienie **nawozowe.** Czytamy w ogłoszeniach pism rolniczych zachęty, że teraz najtaniej nawozy sztuczne kupić można — zastosowanio ich będzie celowe, że kredyt itd. dostępny, słowem zachęty kuszące. Otóż szłoby o to, w jakiej mierze rolnik może, a nawet powinien z zachęty tej korzystać?

Może i powinien skorzystać przedewszystkiem tam, gdzie niema obawy spłókania nawozu przy wiosennych roztopach, bo gdzie te obawy są — tam niema mowy o zimowym stosowaniu nawozów. A druga rzecz o jakich nawozach powinna być mowa? — o tych, które w najpowszechniejszem zastosowaniu znaleść się powinny ze względu na gatunek naszej gleby przeważnie **piaszczystej** — bądź sapowatej, a przytem gdy nawozy te należą do najtańszych.

Z tych na pierwszem miejscu postawić należy **Kainit** — nawóz na wszystkie prawie piaski skuteczny i pod rośliny, jakie na piaskach uprawiamy. Dwa metry na mórg będzie to dawka w przybliżeniu średnim zarówno pod łubin, jak i pod ziemniaki, zarówno na łąki, jak i na żyto, jakkolwiek na to ostatnie zastosujemy kainit dopiero przy początkach wegetacji. Tedy nie należy zwlekać z zakupem i sprowadzeniem nawozów, może na spółkę i przez spółdzielnie, żeby nawóz wypadł jak najtaniej.

Drugim nawozem do masowego zastosowania, na gruntach kwaśnych, opornych choćby nie piaszczystych, lecz tym skuteczniejszym im wcześniej zastosowanym będzie nawóz fosforowy w **formie trudniej rozpuszczalnej.** Takim jedynym nawozem była do niedawna tomasówka,

a obecnie przybył groźny dla niej konkurent — **mączka fosforytowa,** o tyle groźny, że tańszy. Nie mogą niestety kopalnie nadążyć w dostawie tego nawozu — mało go jeszcze się przerabia, by każdy go mógł dostać i wypróbować, więc i na tomasówce na razie poprzestać musimy.

Zarówno mączki fosforytowej jak tomasówki, stosujemy **od 150 do 200 kg** na morgę tam — gdzie będziemy siać na wiosnę rośliny groszkowe, owies a nawet i jęczmień, o ile wypada na ziemi opornej, kwasowej — co zaznaczyłem powyżej. Prócz tego trudniej rozpuszczalne fosforany mogą być bardzo skuteczne na łąki, zwłaszcza **torfiaste** — bezwapienne.

Nawozy, co należy pamiętać, trza na wczesną wiosnę dobrze przykryć, wymięszać z ziemią — czego do kainitu nie stosujemy. I to, co wyżej powiedziano, jest wszystkiem w stosunku do zimowego stosowania nawozów pomocniczych. — Inne drobne nawozy uważałbym za właściwe **stosować później,** bo nawet gdyby taniej można było je teraz nabyć, to przechować nie każdy ma gdzie, a rozsypać po polu — trochę ryzykowne.

Oprócz nawozów pomocniczych wywózka na pola wszelkich kopalin miejscowych będzie w tym czasie bardzo wskazana. A zatem **gliny** zwłaszcza **marglowatej** na piaski szlamów na piaski i inne mineralne — jasne ziemie, piasku na różne łąkowe doły — czy wogóle ziemię szczerkowatą — na łąki, gdy są kwaśne i przyniskie. Takie roboty wypadają teraz najtaniej a dadzą się wykonać przy zmarzniętej ziemi tam gdzie w innym czasie nie można było wejść ze sprzężajem. St. F. Arol.

Poradnik gospodarski na styczeń.

Rola. Ułożyć plan gospodarstwa i zasiewów wiosennych na cały rok. — Sprowadzić nasiona potrzebne do siewu. — Przygotować sztuczne nawozy. — Zwozić drzewo budulcowe i opałowe. Młócić resztę zboża, w mróz młócić koniczynę. Porządkować narzędzia. — Zwozić lód. — Opatrywać kopce z kartoflami i warzywami. — Pamiętać o paszy, aby jej nie zabrakło do wiosny. Rozwozić nawozy pod zasiewy wiosenne. — Oczyszczać rowy dla ułatwienia odpływów wiosennych.

Ogród. W sadach wycinać suche gałęzie. — Chronić pnie drzew od zajęcy. — Drzewa owijać celem ochrony przed mrozem. — Tępić zalążki owadów na drzewach owocowych. — Zakładać inspekta na wczesne nowalie. — Pilnować ciepłoty w szklarniach. — W piwnicach przebierać owoce; jeśli zaczynają pokrywać się plamami, starać się sprzedać je jak najwcześniej. — W stawach rybnych wyrębywać przeręble.

Obora. Poić inwentarz nie wprost ze studni, lecz wodą odstałą. — Kuć konie na ostre hacele dla uniknięcia ślizgania się i upadku. — Mlecznych krów nie karmić zmarzniętą okopowizną. Krowy cielne po ocieleniu odżywiać lepiej i staranniej doglądać. — Wołom roboczym, które w tym czasie nie pracują, można ująć posilniejszej paszy.

Pasieka. Sporządzać nowe ule (o ile możności ramkowe) i zbijać ramki. Naprawiać przyrządy pasieczne. — Topić zmiotki i kawałki woszczyny na wosk. Stwierdzić, czy w pasiece pod daszkami uli nie zagnieździły się myszy. — W piwnicy przeglądać beczki z miodem i co tydzień zmieniać wodę przy szpuntach fermentycznych.

BANK GOSPODAR. KRAJ. ZAKUPIŁ W PERU 500 TYSIĘCY HEKTARÓW LASU.

Sprawa kolonizacji nadwyżki ludności polskiej zostanie w znacznej mierze w sposób dodatni rozwiązana.

Bank Gospodarstwa Krajowego uchwalił wyasygnować 150 tys. dolarów na zapoczątkowanie kolonizacji rolnej polskiej w Peru, przyznanej przedstawicielowi Polski, a nabytej przez bank powyższy.

Obszar na kolonizację przeznaczony obejmuje 500 tys. ha lasu dziewiczego. W pierwszym roku osiąść może w Peru 150 rodzin, następnie zaś, gdy liczba osiedleńców osiągnie 1.000 rodzin, z których każda otrzyma bezpłatnie po 30 ha gruntu i narzędzia, bank powyższy staje się właścicielem całego terenu. Kolonizacja nie jest obliczona na zyski. Jest przewidziany dochód z eksportu kawy i bawełny, które to płody udają się tam znakomicie.

Niezależnie od tego udzielił rząd peruwiański lwowskiemu syndykatowi rolniczemu koncesji na milion ha, na którym to obszarze syndykat ma przeprowadzić kolonizację na własną rękę.

W sprawie kolonizacji, która spoczywa w ręku specjalnej komisji międzyministerialnej — bank wysyła misję dla dokonania badań warunków na miejscu.

WYKWALIFIKOWANE SIŁY URZĘDNICZE W ZARZĄDACH GMIN.

Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich wojewodów okólnik, w którym zaleca, ażeby wszystkie władze administracyjne dążyły konsekwentnie do zapewnienia zarządom gminnym pracowników należycie wykwalifikowanych. Jako minimalną kwalifikację okólnik przewiduje praktykantów z cenzusem conajmniej 6 klas szkoły średniej. Okólnik zaleca dla gmin liczących 3 tys. mieszkańców jednego pisarza i jednego pomocnika, do 6 tys. dodatkowo jednego praktykanta, do 9 tys. 1 pisarza, 2 pomocników i jednego praktykanta, ponad 5 tys. przypadać powinien na każde dalsze 3 tys. mieszkańców 1 pomocnik, względnie praktykant.



Przeróbka.



Majster jest z naszego Dziadka,
Wszystkim gratom kładzie kres,
Nawet wziął się do przeróbki
Starych liter: **„P. P. S."**

Doda dwa kabłąki nowe,
Nie bojąc się krwawych łez
Socyjałów, zmieni migiem
„P. P. S." na „B. B. S."

Dziadku nasz ty pracowity!
Od przeróbek nasz majsterku!
Poco ci naprawiać z trudem
Tak literkę za literką?

Próchno to już napół zgniłe,
Nie dąb wcale, ani stal.
Lepiej stare te litery
W sanacyjnym ogniu spal.

W JUGOSŁAWJI DYKTATURA.

Wobec ciągłych niepokojów w obliczu rozdarcia Jugosławji na dwa odrębne organizmy, król Aleksander zniósł konstytucję, zaprowadził rządy dyktatorskie i zamianował nowy rząd. — Ludność oszołomiona stanowczością króla przyjęła tę zmianę bez protestu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Adam Światowiec — Ostrowy Tuszowskie, prenumerata zapłacona za I kwartał 1929 — gazetę wysyłamy nadal.

P. Józef Jachym — Łojki, kwotę 21 zł. 30 gr. otrzymaliśmy — prenumerata zapłacona dla wyszczególnionych trzech osób do końca roku 1928.

P. Bart. Weisło. Prosimy o korespondencję — o obecnych potrzebach i troskach wsi.

WESOŁY KĄCIK.

Złodziej.

— Wiesz, ten Nadelszwan jest taki złodziej, że jak tylko spojrzy na złoty zegarek, to już brak pięciu minut.

Nie może pracować...

— Dlaczego nie pracujecie, skoro dokucza wam głód?...

Próbowałem — łaskawy panie — ale gdy pracuję, staję się jeszcze bardziej głodny.

Logika.

Nie powinniście pić tak dużo. To was zabija.

— Ależ przeciwnie, picie już raz uratowało mi życie.

— Jakto?

A tak, kopałem kiedyś w studni. W tem pomyślałem sobie: — Dobrze byłoby się napić i co pan powie? Ledwie wyszedłem na wierzch, studnia zawaliła się.

Uprawa roli w Chinach.

Uprawa ziemi w Chinach ma charakter ogrodowy. Na 330 miljonach ha ziemi, żyje tam przeszło 400 miljonów ludzi, ponieważ jednak dużą część kraju zajmują pustynie i góry, przeto gęstość zaludnienia w zamieszkałych urodzajnych obszarach wynosi 600 a gdzieniegdzie nawet 1200 do 1500 osób na 1 km². Ogromne znaczenie dla ogrodowego systemu rolnictwa Chin, posiada niezwykła regularność pór roku, pozwala na oznaczenie z góry z matematyczną prawie ścisłością stan przyszłych gospodarskich plonów.

W Chinach północnych uprawiają przeważnie proso, pozatem rośliny i strączkowe. Pszenica, tatarka, jęczmień, i owies, odgrywają tu tylko podrzędną rolę..Na południu główny produkt, stanowi ryż bagienny, pokrywający 1/8 całej powierzchni rolnej tej części kraju. Daje on w roku dwukrotne zbiory. Prócz tego i tu rosną jarzyny, rośliny strączkowe, trzcina cukrowa i krzew herbaty; obok tego tytoń, mak i korzenie. Rzepak, gorczyca, arachis i sezam dostarczają oleju, a odpadki ich, dobrego nawozu. Przędz i materjału odzieżowego dostarcza bawełna i konopie, a drzewo morwowe umożliwia hodowlę jedwabnika. Hodują tu też i drzewa owocowe. Obfita różnorodność kultur, pozwala na zastosowanie płodozmianu, na którym polega cała gospodarka chińska.

Cecha chińskiego rolnictwa jest niesłychana intensywność uprawy, a za przykład przytoczymy opis uprawy ryżu: Po wypaleniu ściernisk i chwastów i po znawożeniu gruntu, przekopuje się pole i wyrównuje grabiami; na większych gospodarstwach orze się dwukrotnie, bronuje poczem po zruszaniu ziemi łopatą i grabiami, walcuje się gładko. Roślin nie wysiewa się odrazu na pola, lecz na umyślne grządki, gdzie zabezpieczone wapnem przed robakami i dobrze nawożone, kiełkują w przyśpieszonym tempie. Wysiew taki uskutecznia się w różnych czasach, aby mieć kiedy trzeba gotowe sadzonki. Po ukończeniu poprzedniego zbioru i przygotowaniu pola, przesadza się nań podrosłe już roślinki! System ten powoduje niezwykle silny rozrost tak, że jedno wysiane ziarno, dostarcza do 60 kłosów. Grają tu rolę środki sztucznych nawodnień — nad których dobrem funkcjonowaniem czuwa osobny sztab urzędników państwowych. Pod wodą rosną rośliny szybko przy nieustannej pielęgnacji rolnika. Małe i słabe pędy ulegają ciągłemu ulewieniu, a chwasty przerobione z bagiennym mułem, służą jako nawóz do okładania korzonków. Potem następuje ponowne nawodnienie, a rosnące rośliny zlewa zgniłemi rybami, kompostem i wapnem, powtarza się proces uprawny na nowo, ziemia bowiem po zbiorze nie leży ani chwili odłogiem, lecz przyjmuje zaraz nowe kultury, dając szereg zbiorów rocznie. Zwykle przedstawia się płodozmian następująco: 1) od maja do lipca ryż w konsumcji, 2) od lipca do października, ryż dla fabrykacji wódki, 3) dalej bób, kapusta, kalarepa i rzepak, 4) koniczyna wysiana w lutym, jako zielony nawóz, 5) a po nawodnieniu ziarno zbierane w kwietniu. Potem intensywne znawożenie ziemi i na nowo uprawa ryżu. W taki sposób daje jedno pole 3 zbiory zbóż, 1 zbiór jarzyn i w międzyczasie 1 zielony nawóz, przyczem wydajność 1 ha w Chinach — odpowiada plonom z 1—20 ha u nas. W zimniejszych Chinach północnych możliwe są jedynie 2 zbiory rocznie. I taka gospodarka trwa już bez przerwy od lat kilku tysięcy, a ziemia nie odpoczywa nigdy.

W Chinach stanowi wszystka ziemia własność państwową jednak każdy mężczyzna może ją nabyć w 3/4 ha, jako niepodzielne i nie pozbywalne dobro dziedziczne. W ten sposób 75 miljonów ha, czyli 1/4 powierzchni Chin jest w ręku drobnych rolników, cała zaś reszta w posiadaniu państwa. Ale i z państwowego zapasu ziemi można otrzymać za drobną zapłatą małe parcele na warunkach dziedzicznego użytkowego prawa. Prawo to wolno wydzierżawić, lub sprzedać, a gaśnie ono jedynie w razie 3 letniego nie uprawiania gruntu. W tych warunkach można powiększyć swój majątek, ale tylko do pewnych granic. Zresztą ogromna ilość sił roboczych, konieczna przy tak intensywnej uprawie stanowi naturalny hamulec w zgromadzeniu większych posiadłości w jednym ręku. To też średnie gospodarstwa chłopskie, wynoszą 3—6 ha, zaś 12—18 ha w górach. Większe gospodarstwa z dawnych czasów po 300—500 są przeważnie wydzierżawione w drobnych parcelach za czynszem 1/2 do 1/3 części zbiorów.

W podobny sposób żyje w Chinach 90 miljonów rodzin na kawałeczkach gruntu wielkości 3½ ha, a wielu posiada i mniejsze gospodarstwa od 1/2 do 1 1/2 ha. Około 3 miljony ha liczą jeszcze dawne dobra koronne.

Ogrodowe rolnictwo wymaga dużej ilości rąk do pracy i stąd ideałem Chińczyka jest jak największa ilość dzieci. Prócz tego i bracia dziedzicznego gospodarza mieszkają przy nim z rodzinami i wspólnie pracują na roli.

System rolny w Chinach zapewnia dostateczne wyżywienie milionowym masom ludności, wrażliwym jest jednak niesłychanie na klęski elementarne jak dłużej trające zimno, posucha, powodzie, trzęsienie ziemi, niepokoje polityczne, rabunek bandy i t. p. W wypadkach takich zawodzi gwałtownie, narażając całe połacie kraju o miljonowej ludności na katastrofę i pewną śmierć głodową.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6, tel. 1018.